Telefon Redakcji i Administracji Nr. 399.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok III. | Sroda, 28-go czerwca 1933 roku. | Nr. 145.

Przyszłość odpowie.

Międzynarodowa konferencja ekonomiczna w Londynie. 1500 przedstawicieli 66-ciu państw Dyplomaci, politycy, ekonomiści...

Gala w pełni, fraki, przepych. Jedna minuta tej konferencji pochłania drobiazg: 10 tysięcy dolarów, Bo to i bufet niesłychanie i wspaniale urządzony dla uczestników konferencji wydaje w ciągu godziny 1500 obiadów międzynarodowych, bo złożonych z potraw oryginalnych, dostosowanych do wymogów kuchen każdej narodowości, międzynarodowy skład wyrobów alkoholowych: nasza krajowa monopolka, sowiecka „rykowka“ (od słowa: ryczeć) i malajskie likiery i kunsztowne wina zamorskie...

200 boy'ów, 50 starszych woźnych, kilkuset kelnerów, kuchmistrzów, garsonów, garderobianych...

Kilkadziesiąt stenotypistek, tyluż telefonistów, sztab urzędników...

Słowem: gala, kosztowny bankiet, kosztowna gadanina. Na czyj jednak rachunek? Kto pokryje koszta tej luksusowej imprezy? Odpowiedź jasna: zubożała przez kryzys ludność 66 państw konferencyjnych. Co jednak w zamian za to otrzymają. Odpowie niedaleka przyszłość.

Przygwożdżone kłamstwa niemieckie o tajemniczej eskadrze nad Berlinem.

PARYŻ Prasa paryska zajmuje się sprawą tajemniczych samolotów nad Berlinem, porównując czas pojawienia się tych samolotów nad stolicą Rzeszy z ogłoszeniem komunikatu agencji Conti.

Komunikat agencji ukazał się o godz. 22.30, a o godz. 22.25, według rezultatów badań dziennikarzy zagranicznych żadna instytucja urzędowa w Berlinie, kierująca ruchem samolotów, więc przedewszystkiem Tempelhoff, nic o samolotach obcych, znajdujących się czy to nad Berlinem, czy to nad innem miastem Rzeszy — nie wiedziała.

Gęsta sieć stacyj samolotowych w Niemczech wyklucza przelot „eskadry” nad terytorjum Rzeszy. Wymienione w komunikacie agencji Conti miasta, nad któremi również widziano samoloty, każe się domyślać, że podejrzenia o zerganizowanie tego raidu o charakterze prowokacyjaym rzuca się na Francję.

Dalej pisma podają treść odezwy, zrzucanej rzekomo przez tajemnicze samoloty, której przedruk został wzbroniony w prasie niemieckiej;—lud walczy. Hitler kłamie i oszukuje Niemcy. Niemieckie stronnictwo komunistyczne zaczyna atakować.

MOSKWA. Tajemnicze demonstracje lotnicze w Berlinie. „Prawda” uważa za inscenizację, mającą na celu usprawiedliwienie jawnych i tajnych zbrojeń niemieckich.

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że demonstracje lotnicze były dziełem Goeriga. Chodzi nietylko o propagandę awjacji niemieckiej, lecz również o zademonstrowanie tego, co ministerstwo lotnictwa przygotować może u Junkersa i Fokkera. Samoloty. które w Berlinie określono, jako „nieznanego w Niemczech typu” są dobrze znane ministrowi Goeringowi“,

AKCJA PRZECIW ZAMACHOM MACEDOŃSKIM W SOFJI.

SOFJA. Parlament uchwalił projekt ustawy, mającej na celu zapobieżenie zamachom macedońskim.

Ustawa przewiduje karę śmierci nietylko dla oskarżonych o zabójstwo, ale nawet za usiłowanie zabójstwa, dokonane z rozkazu jakiejkolwiek organizacji,

Z zarządzenia władz, policja wspomagana przez oddziały wojskowe, zablokowała w nocy stolicę. Ruch na ulicach został zakazany aż do godzin południowych.

W tym czasie policja dokonała rewizji w poszukiwaniu osób podejrzanych i broni.

Aresztowano 15 wybitnych komunistów i Macedończyków, u których znaleziono broń i bomby.

Bandyckie zamachy w Wiedniu dziełem rąk hitlerowców.

WIEDEŃ. — Dochodzenia policji wiedeńskiej doprowadziły do zupełnego wyjaśnienia zamachu na sklep jubilerski w dzielnicy Meidling.

Zamachu dokonali czterej hitlerowcy: kelner bez zajęcia Krcil, introligator Teuer, cukiernik Bedenik i handlowiec Rieger. Rieger wręczył Krcilowi i Bedenikowi po jednej bombie. Krcil rzucił swą bombę do sklepu jubilerskiego, a Bedenik podłożył drugą bombę w pobliżu zamku Schoynbrunn która jednak nie eksplodowała.

Po dokonaniu zamachu udało się Bedenikowi, Rigerowi i Krcilowi uciec z Wiednia. Natomiast Teuer został przez policję aresztowany. Wybitną rolę w zamachach, dokonanych w Wiedniu odegrał zbiegły inżynier Grillmeyer, który w grudniu roku zeszłego zorganizował zamach na dom towarowy Gerngrossa. Stwierdzono przytem, że Grillmeyer konferował często z emisarjuszami hitlerowców z Niemiec.

Do aresztu sądu krajowego odstawiono 14 osób za udział w zamachach. Ponadto aresztowani zostali słuchacz medycyny Leborl i robotnik Fenz za wrzucanie rurek z kwasem solnym do skrzynek pocztowych.

Nieznani sprawcy zalepili cementem szyny tramwajowe przy Eslinggasse. Na szczęście zauważono to i uniknięto wykolejenia wozu tramwajowego.

Sacharynowy Al Capone.

Proces o przemyt 160.000 klg. sacharyny.

Wczoraj przed sądem okręgowym w Katowicach rozpoczął się niezwykle sensacyjny proces karno-skarbowy przeciwko „królowi” saharyny Wolfowi Zmigrodowi, jego wspólnikowi Maksowi Saperowi, oraz 6 towarzyszom, oskarżonym o zorganizowanie na olbrzymią skalę przemytu sacharyny z Niemiec do Polski. Działalność tej szajki trwała od kilku lat.

Najciekawszą postacją w tej sprawie jest Wolf Zmigrod, w którego niepodzielnem władaniu, gwarantowanem specjalnemi umowami, znajdowała się południowo zachodnia część kraju z całą Małopolską i Kongresówką po Łódź włącznie. Sacharynowy Al. Capone polski ma niesłychanie ciekawą biografję, godną scenarjusza filmowego.

W odrodzonej Polsce Zmigrod wypłynął na szersze wody. Za siedzibę swej działalności obiera Bytom i przystępuje jako wspólnik do przedstawicielstwa fabryki sacharyny Falberga, której produkcję, przy pomocy wspaniale zorganizowanego aparatu przemytniczego, przesącza do Polski. Prace ułatwia nawiązanie „kontaktu” z niektórymi funkcjonarjuszami na granicy. Podczas, kiedy Saper zajmuje się organizacją dostawy do Bytomia, Zmigrod czuwa nad zbytem sacharyny w Polsce.

Z chwilą powstania syndykatu sacharynowego w Niemczech Zmigrod i Saper zawierają formalną umowę z przedstawicielem syndykatu niemieckiego, Zygmuntem Weismanem, zobowiązując się pod wszelkiemi rygorami przemycać do Polski 40.000 kg. sacharyny rocznie.

Umowę tę co roku odnawiano. Są wszelkie po temu dane, że przez cały czas istnienia syndykatu sacharynowego w Niemczech Zmigrod i jego szajka przemycili do Polski, nie licząc poprzedniego okresu 160.000 kg. sacharyny, wyrządzając skarbowi państwa szkodę na 30 miljonów złotych.

Druhem Zmigroda jest przez cały czas godna jego małżonka o burzliwej wprawdzie przeszłości, lecz dzięki temu zdecydowana na wszystko. Kiedy Zmigrod wraz z towarzyszami znalazł się za kratą, pozostający na wolności wspólnicy planują z inicjatywy małżonki i pod jego przewodem plan ułatwiania ucieczki Zmigrodowi. Wszystko zostało z precyzją obmyślone.

Lekarz więzienny uznaje Zmigroda za chorego i decyduje, że jest konieczna wizyta u specjalisty, któr　by dokonał prześwietlenia. Służący tego specjalisty jest już wtajemniczony. Po wizycie u niego ma Zmigrod zniknąć. Oczekują nań już w Zawierciu z przygotowanym paszportem, a stamtąd ma wyjechać do Czechosłowacji.

W ostatniej chwili Zmigrod się zawahał. Nie przypuszczał, że sprawa dla niego jest naprawdę groźna i sądził, że po upływie dwu lat będzie mógł wyjść na wolność i rozpocząć swą działalność.

Dopiero od obrońcy dowiedział się, jaka kara mu grozi...

Zbliżenie Sowietów do Małej Ententy.

LONDYN. Odbyło się poufne spotkanie Litwinowa z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych Titulescu.

Aczkolwiek spotkanie to otoczone jest najściślejszą tajemnicą, kursują pogłoski, że rozmowa dotyczyła drażliwych punktów w stosunkach rumuńsko-sowieckich, a przedewszystkiem Besarabji, oraz że obie strony są zadowolone ze spotkania.

Istnieją trzy powody, dla których Sowiety pragną zbliżyć się do Małej Ententy, a mianowicie:

1) ścisłe zbliżenie się do Francji i Polski, uważanych poniekąd za rzeczników Małej Ententy,

2) ustawiczne podkreślanie gotowości nawiązania stosunków handlowych i zawarcia paktów nieagresji ze wszystkiemi krajami zaprzyjaźnionemi,

3) wzrastająca oziębłość i nieufność względem Niemiec z powodu memorjału Hugenberga, co skłoniło Sowiety do obrony przez nawiązanie stosunków z krajami, nie sprzyjającemi Niemcom.

Jeśli chodzi o Rumunję, to kwestja Besarabji stanowi kość niezgody i przyczynę sporu.

KSIĄŻĘ MIKOŁAJ NA ZAMKU.

WARSZAWA. Wczoraj, o godz. 16-tej Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął ks. Mikołaja rumuńskiego.

O godz. 17-tej Pan Prezydent rewizytował ks. Mikołaja w Łazienkach.

O godz. 17.45 ks. Mikołaj rumuński złożył wieniec ua grobie Nieznanego Żołnierza.

Wieczorem minister spraw zagr., wydał na cześć ks. Mikołaja obiad, poczem w apartamentach ministra odbył się raut.

Przeciwko ograniczeniom importu prod. rolnych.

LONDYN. W podkomisji ekonomicznej dla spraw polityki handlowej złożył delegat polski, dyr. Sokołowski stanowczą deklarację w imieniu 8-miu państw bloku rolniczego, stwierdzającą w kategoryczny sposób, że państwa rolnicze nie będą mogły przystąpić do żadnej konwencji, mającej na celu ograniczenie reglamentacji handlu międzynarodowego, którеby wykluczało lub różniczkowało produkty rolne od przemysłowych.

Oświadczenie to zostało złożone na skutek stanowiska niektórych wielkich państw, importujących produkty rolne, które oświadczyły, że ograniczenia przywozu winny być w dalszym ciągu stosowane wobec produktów rolnych.

Solidarne i mocne wystąpienie państw bloku rolniczego w tej sprawie tak zasadniczej, zrobiło na wszystkich członkach komisji bardzo silne wrażenie.

WYROK W PROCESIE FASZYSTÓW CZESKICH.

BRNO. Wczoraj zapadł wyrok w procesie berneńskim przeciw faszystom. Z 49 oskarżonych sąd uwolnił dwunastu, m. in. także b. generała Gajdę z powodu braku dowodów.

Przywódca napada faszystowskiego na koszary 42 p. p., w nocy na 22 stycznia por. Koblinek został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia. Suslik, który ciężko ranił wystrzałem żołnierza Niemca, Kindermanna, na 4 lata, Prohaska, który postrzelił wartownika, na 3 lata, Nadviecky na 3 lata i

Mlczek na 2 lata, wszyscy inni oskarżeni na 6 do 12 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i twardem łożem raz na miesiąc.

Uwolnienie Gajdy wywołało ogromną sensację.

LOT LINDBERGHA PRZEZ ATLANTYK DO EUROPY.

NOWY JORK. Pułkownik Lindbergh z żoną ma dokonać wkrótce lotu do Grenlandji, zaś stamtąd przez ocean Atlantycki w kierunku Islandji i Danji.

W podróży swojej państwo Lindbergh mają na zlecenie sfer lotniczych wyszukać dogodne miejsce lądowania na użytek mającej powstać stałej komunikacji powietrznej między Ameryką a Europą północną.

ANGLJA PODWYŻSZA CŁA MIMO ROZEJMU CELNEGO

LONDYN. Rząd angielski postanowił zmienić taryfę celną na cały szereg artykułów m.in. na: a) odrzwia drewnianego — podwyżka cła z 15 na 20 proc., b) parkiety, bloki i pasy do posadzek — z 10 na 20 proc., c) klepki bednarskie z 10 na 20 proc., d) kapelusze i formy do kapeluszy, stożki do kapeluszy pilśniowe, oraz inne okrycia pilśniowe, wełniane i z innych materjałów — z 20 na 30 procent.

Pozycje te tyczą się m. in. polskiego eksportu. Nowe stawki obowiązują od 27 b. m.

MAJOR FEY DYKTATOREM AUSTRJI.

WIEDEŃ. Na nadzwyczajnem posiedzeniu gabinetu kanclerz austrjacki, dr. Dollfuss, miał podobno postanowić, iż komisarz bezpieczeństwa, major Fey, ma być mianowany austrjackim kanclerzem związkowym, jeśli obecny stan niepokoju i teroru będzie trwał dłużej. W tym wypadku Dollfuss objąłby stanowisko ministra spraw zagranicznych. Major Fey otrzyma pełnomocnictwa dyktatorskie.

OPTYMIZM JAPONJI W ROKOWANIACH Z ROSJĄ.

TOKIO. Wczoraj rozpoczęły się rokowania sowiecko-japońsko-mandżurskie w sprawie sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej.

W japońskich kołach politycznych panuje nastrój optymistyczny i wypowiadane jest zdanie, że Sowiety zawrą traktat z Mandżurją. Traktat ten będzie posiadał wielkie znaczenie i przyczyni się do odprężenia atmosfery politycznej na Dalekim Wschodzie. W rokowaniach, prowadzonych obecnie, Japonja uczestniczy w charakterze obserwatora.

LATARNIA MORSKA IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO

Na posiedzeniu Rady Głównej Ligi Morskiej i Kolonjalnej, kurator Bernard Chrzanowski wystąpił z niezwykle piękną myślą uczczenia pamięci niezapomnianego piewcy morza — Stefana Żeromskiego przez nadanie latarni morskiej w Rozewiu nazwy Jego imienia.

Projekt ten, przyjęty w łonie Ligi przez aklamację, został w dniu wczorajszym przedstawiony prezesowi Rady Ministrów Jędrzejewiczowi — przez delegację komitetu „Swięta Morza" w osobach: gen. Orlicz-Dreszera, dyr. Czermińskiego.

Pan premjer w imieniu Rządu udzielił swej zgody na nazwanie latarni imieniem Żeromskiego.

Z ramienia rządu na uroczystość tę, która odbędzie się 30 czerwca w Rozewiu — udaje się minister Przemysłu i Handlu -- dr. Zarzycki.

CZECHOSŁOWACJA — A „ŚWIĘTO" POLSKIEGO MORZA.

Hasło „Swięta Morza" odbiło się żywem i szczególnie życzliwem echem w Czechosłowacji. Komitet „Swięta" otrzymał ostatnio zgłoszenie klubu czesko-polskiego w Morawskiej Ostrawie, którego reprezentacja w liczbie 100 osób z Moraw i Słowaczyzny przybędzie do Polski celem zamanifestowania łączności narodu czechosłowackiego z Polską w jej niezłomnej chęci utrzymania dostępu do morza na zawsze. Ponadto z Bratislavy przybywa do Polski delegacja Syndykatu Dziennikarzy Czechosłowackich.

Stanowisko społeczeństwa czechosłowackiego w obliczu „Swięta Morza" jest niezwykle znamienne i godne podkreślenia. Bez dostępu do morza niema niepodległej Rolski, a bez niepodległej Polski niema niepodległej Czechosłowacji, jak to w swym otwartym liście zaznaczył inż. Linka z Pragi, przedstawiciel Nàmorni spolecnosti ceskoslovenske.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA NOWELĘ MORSKĄ.

Z okazji „Swięta Morza" został rozpisany zamknięty konkurs na nowelę opartą na motywach morskich. Sąd konkursowy pod przewodnictwem red. Witolda Giełżyńskiego postanowił pierwszej nagrody żadnej z prac nadesłanych nie przyznawać. Nagrodę drugą w formie czterodniowej wycieczki statkiem linji Gdynia-Ameryka — przyznano p. Jerzemu B. Rychlińskiemu za nowelę p. t.: „Na kurskie Karl skreny". Ponadto wyróżniona została nowela Juljana Ginsberta p. t.: „Bałtyk-Mare-Nostrum".

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sroda 28 czerwca. Ireneusza b. m.
Wschód słońca o g. 3.34 Zachód 19.50

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: N. Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z środy na czwartek: II Aleja Ostatni Grosz.

„Swięto Morza" w Częstochowie.

Rezolucja na dzień „Swięta Morza" Związku Podoficerów Rezerwy. W niedzielę, dn. 25 bm., o godz. 11, sala Rady Miejskiej przy ulicy Dąbrowskiego wypełniła się po brzegi. Podoficerowie Rezerwy z Częstochowy, wierni wiążącej ich przysiędze wojskowej, zebrali się w sile ponad 200 osób, by zadokumentować swoją gotowość na każee wezwanie Ojczyzny. Zebranie otworzył p. Sokala, członek zarządu Związku i, po krótkiem przemówieniu, zaprosił sekretarza zarządu częstochowskiego oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej, p. W. Kurkowskiego, do wygłoszenia referatu morskiego. Referat świetnie przygotowany i pięknie wypowiedziany, za co prelegent został nagrodzony hucznemi oklaskami. Po odczycie zabrał głos p. A. Baryła, sekretarz zarządu federacji PZOO. potępiając zaborcze zakusy Niemiec na nasze Pomorze i oświadczając, że byli wojskowi czuwają i, jeżeli zajdzie potrzeba, zawsze są gotowi do odparcia zagrażających naszej Macierzy niebezpieczeństw. Po przemówieniach, wśród podniosłego nastroju, odczytano rezolucję, którą przy burzy oklasków uchwalono i przesłano pow. kom. „Swięta Morza".

Materjały dekoracyjne na dzień „Swięta Morza", do dekorowania domów, sklepów, wystaw itp. już nadeszły i są do nabycia w siedzibie powiatowego komitetu „Swięta Morza" przy Al. Wolności 17.

W związku z powyższem powiatowy komitet „Swięta Morza" w Częchowie zwraca się z gorącym apelem do mieszkańców m. Częstochowy o wcześniejsze zaopatrywanie się w powyższe materjały.

W dniu „Swięta Morza" nie powinno być ani jednego budynku, ani jednego sklepu i ani jednej wystawy, któreby nie były udekorowane specjalnemi emblematami „Swięta Morza".

Komunikat. Powstały przy Gminie Żydowskiej w Częstochowie Komitet „Swięta Morza" przystąpił do organizacji pochodu w dniu 29 bm. Na konferencji z kierownikami szkół średnich i powszechnych dla młodzieży żydowskiej ustalono program udziału tej młodzieży w uroczystościach „Swięta Morza", jak następuje: 0 g. 10 nabożeństwa w Nowej i Starej Synagodze, po nabożeństwie zbiórka na ul. Wilsona, poczem pochód wyruszy na plac magistracki. Po uroczystosci młodzież powróci do szkół. Kolejność pochodu szkół następująca: Gimnazjum Tow. Zydowskich Szkół Srednich, gimnazjum dr. Axera, szkoła powszechna p. Weinsztokówny, szkoły nr. 12, 13 i 15, Szkoła Rzemiosł dla Żydów. Kierownictwo i organizacja pochodu młodzieży spoczywa w rękach p. Erwina Dattnera. Zbiórka dzieci w szkołach dn. 29 bm. o godz. 9 rano.

Gołem okiem.

Spoglądanie na świat poprzez zakopcone szkiełka, lub niebieskie okulary, to nawet zgoła wygodny sposób. Taki pan w okularach niebieskich, czy zakopconych zawsze może poprzysiąc, że słońce, owe praźródło energji światła i ciepła, wysyła na ziemię tylko promienie niebieskie, lub szare. I będzie miał swoją rację, bo takim właśnie świat poprzez swe okulary dostrzega. Taki z pobożną miną przysięgać będzie, że czarne jest białem, a białe czarnem i po dobrowoli szkiełek z nosa nie zdejmie, bo mu z niemi wygodnie: by gołem okiem na świat i ludzi spoglądać, conieco odwagi cywilnej i dużo uczciwości mieć trzeba a prawdą fałszem barwioną zawszeć łatwiej oczy bliźnim mydlić.

Do przewidzenia było, że endecja po tygodniowym namyśle w organek „Gońcowy" podmucha i prawdę o niecnej swej prowokacji niedzielnej przez niebieskie okulary przefiltruje, by od odpowiedzialności moralnej wykpić się snadnie.

Takoż się stało. Po tygodniu „Goniec" rozpisał się wreszcie i, co było również do przewidzenia, rozpisał niezręcznie, ubolewając serdecznie, że posła narodowego, profesora Rybarskiego tłum, „korzystając z nieobecności policji, zajętej porządkiem i bezpieczeństwem procesji jasnogórskiej", atakował po wiecu drągami, kamieniami, wyzwiskami, strzałami rewolwerowemi. Wierzymy, że tak było, skoro podaje to „Goniec", organ endecji miejscowej jedyny. Wierzymy stanowczo, zwłaszcza wobec oświadczenia „Gońca", że „Poseł Roman Rybarski to postać ze wszech miar zasługująca na najwyższy szacunek, czego najlepszym dowodem, że nawet przeciwnicy polityczni liczą się z jego poglądami". Skoro tak, to jednak ów rozwydrzony jakoby tłum, to nie byli przeciwnicy endecji i nie socjaliści, których na wiec do „Panoramy" zaproszono i nie sanatorzy chyba. Więc, u licha, cóż to był za tłum, zebrany przed „Panoramą" i w „Panoramie" na wiecu enkim i notabene zebrany dokładnie w sam czas procesji jasnogórskiej? Gdyby to działo się na starym czy nowym Rynku, możnaby posądzać żydów, gdyby w dzielnicach robotniczych—możnaby orzec: komuniści, względnie socjaliści.

Ponieważ jednak działo się to w dzielnicy podjasnogórskiej, w niedzielę i podczas uroczystej procesji i w pobliżu ołtarza Bożego Ciała — to chyba nie byli to ani komuniści, ani socjaliści, bo pocóżby tam oni leźli? I chyba nie sanatorzy, bo przecież, jak stwierdził „Goniec" „w czasie wiecu panował wzorowy porządek — niczem nie zakłócony". Inaczej: nikt wiecu endeckiego nie usiłował rozbijać. To jest wyznanie prawdziwe, jak i prawdziwą jest okoliczność, że owi rozwydrzeńcy wylegli z budynku „Panoramy", po wiecu, który rozwiązany był akurat równocześnie z rozwiązaniem procesji. Owi „rozwydrzeńcy" uzbrojeni w pały i petardy, widzieliśmy ich, stanowili jednak eskortę, zgoła zresztą niehonorową, posła Rybarskiego, oni w rynsztunku bojowym atakowali zebrany przed „Panoramą" tłum bardziej ciekawych uczestników procesji. Kłusowali przez aleje, — rozpędzani przez policję i zgorszonych przechodniów.

Po co ta blaga? Wszak obóz młodych endeków chełpi się głośno sprawnością swej bojówki, która rozgromiła tłum pobożnych, grzmocąc na oślep kijami, bombardując petardami i atakując opornych nożami. Wszak konspiracyjny komunikat OWP. (Nr. 2) tak chwałę tę opiewa:

„Sanacja uciekała w popłochu, czując na plecach tęgie pięści Młodych Narodowców".

Ani na chwilę nie wątpiliśmy, że byli to „młodzi" i że byli to „narodowcy", ale sami endecy i „Goniec" nie wierzy chyba w to, że tłum uczestników procesji Bożego Ciała składał się z samych sanatorów. Bo i jakże?

Coby nato powiedziała Szwajcarja i Czechosłowacja?—pyta, zawsze logiczny „Goniec". Prawdopodobnie to, co cała i uzgodniona opinja Częstochowy: zwykłe endeckie drańatwo.

„Goniec" zresztą, po tygodniu, rozpatrując poprzez niebieskie okulary tę drażliwą dla endeków sprawę, czyni to dyskretnie, by nie zrazić zbytnio, dostatecznie już zrażonych, swych czytelników, a zarazem zadowolić swych protektorów endeckich, którzy nie wybielenie tego wyczynu mogliby mu za odstępstwo poczytywać. Przysiada się więc półgębkiem (według określenia Magdaleny Samozwaniec) do Kiepury, którego nazywa rozpieszczonem dzieckiem szczęścia, które nikogo nie pamięta i nikiem się nie zajmuje. Gorszy się, że śpiewak na tak wielkie dochody jeździ własnym „Mercedesem". Ot, takie sobie rozważania człowieka pokrzywdzonego: bo to i Kiepura ma głos i „Goniec" ma głos, Kiepura jest wielki i „Goniec" takoż uważa siebie, Kiepura śpiewa tylko za pieniądze — „Goniec" również, Kiepura jest arystokratą świata sztuki — „Goniec" takoż jest spokrewniony z arystokratą, Kiepura jeździ własnym „Mercedesem" — „Goniec" też, choć pośledniej marki autowozem. Mimo to...

Kiepura, to rozpieszczone dziecko szczęścia pominął widocznie dostojeństwo „Gońca" i nie zajął się jego wydawcą. A szkoda, bo jak wyliczył „Goniec" Kiepura ma sześćdziesiąt tysięcy dolarów rocznego dochodu. Na ten raz można „Gońcowi" uwierzyć na słowo: on się zna na wartości pieniędzy.

A propos dochodów. W jednym z numerów „Gońca" czytaliśmy apel do władz, żądający wysiedlenia żydów poza obręb drugiej i trzeciej alei, by nie tamowali katolikom ruchu w śródmieściu. To chyba było niedopatrzenie ze strony administracji „Gońca", która nadzór nad redakcją sprawuje: Toć gdyby stało się zadość temu życzeniu, to redakcja „Gońca" musiałaby się przenieść na Rynek, by umożliwić żydowskim kupcom dostarczania jej swych ogłoszeń płatnych. Inaczej „Goniec" nie mógłby polecać matkom katolickim, by po pierwszej komunji prowadziły swe dzieci do żydowskich zakładów fotograficznych. Tak, to było tylko nieporozumienie: I z niedzielną prowokacją endecką również. Oba zresztą złośliwe i przemyślane po endecku.

Ja.

Mamy środek na kryzys.

Gdyby rozpisano konkurs na środek radczy przeciwko kryzysowi, nagroda pewno dostałaby się nam. Znaleźliśmy bowiem sposób na kryzys, zupełnie zresztą przypadkowo. Co bynajmniej nie umniejsza naszej zasługi.

Taka oto rozmowa, podsłyszana przypadkowo, pomiędzy dyrektorem największego w Częstochowie banku, a pewnym najbardziej potrzebującym pieniędzy kupcem, czy nawet przemysłowcem, (nazwiskanie podajemy, gdyż dzisiaj każdy kupiec czy przemysłowiec należy do najbardziej potrzebujących pieniędzy— skrót dla depesz: N.P.P.)

Dyrektor: Na pański weksel nie dam panu 500 zł. Dla mnie pan nie przedstawia takiej wartości.

Kupiec: Ależ dyrektorze Przed wojną miałem otwarty kredyt na 25 tysięcy rubli.

Dyrektor: Już jest po wojnie.

Kupiec: Majątek mój nieruchomy jest taki sam, jak przed wojną. Jednak rozumie pan dyrektor, kryzys. .

Dyrektor: Na kryzys niema lekarstwa.

Kupiec: Owszem jest sposób: właściwy człowiek na właściwem miejscu

Mimo tak prowokacyjnego wysłowienia się dyrektor nie wyrzucił za drzwi kupca:

— Gdydy pan dyrektor. który mojej zdolności płatniczej nie ocenia nawet na 500 złotych został naczelnikiem urzędu skarbowego, a pan naczelnik urzędu skarbowego, który ocenia moją zdolność płatniczą jako podatnika na setki tysięcy złotych został dyrektorem banku — kryzys dla mnie byłby zażegnany.

W taki sposób wynaleźliśmy środek na załagodzenie kryzysu: właściwy człowiek na właściwem stanowisku. Ot co!

Osobiste. Częstochowianin p. Aleksander Goldwasser, wychowanek gimnazjum państw. im. R. Traugutta, ukończył wydział prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie ze stopniem magistra praw.

Kwasem solnym oblała mężczyźnie twarz.

Wczoraj w godzinach południowych mieszkanie Heleny Makowskiej przy ul. Aleja Wolności 38 stało się widownią niezwykle dramatycznego wydarzenia. Wspólnie z M. mieszkał 29-letni Zygmunt Widawski, który wskutek nieporozumień krytycznego dnia spakował swoje rzeczy do walizek i zdecydował się wyprowadzić z dotychczasowego mieszkania. Makowska przez cały ten czas była obecna w mieszkaniu i choć Widawski obserwował ją od czasu do czasu, nic jednak podejrzanego w jej ruchach zauważyć nie zdołał. W pewnej chwili, kiedy podszedł do szafy, by wyjąć z niej swoje ubranie, Makowska szybko wyjęła buteleczkę, starannie do tej pory ukrytą i chlusnęła Widawskiemu w twarz kwasem solnym. W ostatnim momencie zdążył odwrócić szybko twarz, ratując się w ten sposób przed wypaleniem niechybnem oczu. Uległ jedynie, niezbyt zresztą groźnym, oparzeniom twarzy. Pogotowie lekarskie przewiozło Widawskiego na kurację do szpitala Panny Marji, policja natomiast wdrożyła dochodzenie przeciw Makowskiej w celu ustalenia jej winy.

Z teatru kameralnego. Dziś, we wtorek poraz t r z y d z i e s t y i nieodwołalnie ostatni znakomita komedja St. Kiedrzyńskiego: „Szczęście od jutra". Wszystkie miejsca w cenie zł. 1 50 gr.

Zgon twórcy wieży jasnogórskiej. Wczoraj zmarł w Warszawie jeden z najwybitniejszych architektów polskich, inż. Stefan Szyller, twórca wielu monumentalnych gmachów, m. in. wieży jasnogórskiej, zaprojektowanej i wybudowanej przez zmarłego na miejsce spalonej w roku 1900.

Komitet Rodzicielski przy Państwowej Szkole Zawod. Żeńskiej wraz z Dyrekcją Szkoły—tą drogą pragnie wyrazić p. Rucińskiemu, długoletniemu Prezesowi Zarządu najserdeczniejsze podziękowanie za Jego oddaną i owocną pracę dla dobra Szkoły.

Komitet Rodzicielski.

Częstochowa na święcie sportowem w Spale. W dniu 24 b. m. odbyło się święto sportowe, w którem wzięły udział delegacje Związku Strzeleckiego z różnych stron kraju.

Częstochowę reprezentował żeński oddział Zw. Strzel., członkinie którego wystąpiły w Spale z krakowiakiem, odtańczonym w malowniczych kostjumach z zapałem i werwą. Jury sędziowskie wyróżniło zaszczytnie taniec częstochowskich strzelczyń, przyznając mu pierwsze miejsce.

W związku z tem zarząd miejscowego żeńskiego oddziału Związku Strzeleckiego składa serdeczne podziękowanie p. F. Paulowi za doskonałe wyreżyserowanie oraz trud i pracę włożoną w przygotowaniu strzelczyń do tak artystycznego wykonania tańca narodowego.

Z życia Legjonu Młodych. Tygodniowe zebranie Legjonu Młodych zagaił komendant, p. mgr. W. Pikuła. Zkolei p. Młynarczyk wygłosił dobrze opracowany referat p. t.: „Marszałek Józef Piłsudski — a rok 1920", zwracając uwagę na dowody wielkiego patrjotyzmu i charakteryzując ogrom pracy Marszałka dla dobra i wielkości Rzplitej. W okresie tym — tak dla państwa naszego niebezpiecznym, nieczystą hańbą okryła swe czyny Narodowa Demokracja, która starała się obniżać autorytet Naczelnego Wodza wśród społeczeństwa i podrywała ducha patrjotyzmu w armji naszej. Haniebnym czynem endecji było podpisanie ugody w Spaa przez ówczesnego premjera W. Grabskiego. a także zamiar przeniesienia stolicy do Poznania. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, poczem zebranie zakończono.

Tajemnicze zabójstwo przy ul. Klasztornej
Kto zabił Wolbisia?

W związku z zagadkowem zabójstwem przy ul. Klasztornej, o czem donosiliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma, do wydziału śledczego zgłosił się wczoraj w godzinach przed południowych właściciel sklepu przy ul. św. Barbary 4, p. Ludwik Otto i szczegółowo przedstawił przebieg zajścia. Według zeznań p. Otto sprawa przedstawia się następująco:

Późnym wieczorem p. Otto w towarzystwie dwu znajomych osób powracał do domu swego przy ul. Klasztornej. Kiedy znaleźli się na ul. Klasztornej, tuż obok figury św. Jana, podszedł do nich nieznajomy mężczyzna i poprosił o ogień. Towarzysz meldującego chętnie uczynił zadość prośbie nieznajomego, ten jednak z zapalonym papierosem zwrócił się po ogień i do p. Otto. Na zwróconą uwagę, że papieros przecież się pali, napastnik obrzucił p. O. stekiem obelg, a następnie uderzył go kijem. Zaskoczony napaścią gwałtowną p. Otto wydobył rewolwer i oddał w kierunku napastnika strzał, raniąc go w pierś, a ponieważ przypuszczał, że Wolbiś jest z kilku towarzyszami, którzy pospieszą mu na pomoc, p. O. wraz ze znajomymi swymi oddalił się pospiesznie z miejsca bójki.

Strzał oddany przez p. O. był trafny. Kula ugodziła Wolbisia w pierś, raniąc go śmiertelnie. Uszedł on zaledwie kilka kroków, upadł na ziemię i skonał. W tem miejscu ktoś z przechodniów znalazł zwłoki jego.

Odtworzony tutaj przebieg całego zajścia podajemy według zeznań p. Otto. Władze śledcze, niezależnie od powyższych prowadzą śledztwo, by należycie sprawę owego zabójstwa wyświetlić.

Zabity Wolbiś był z zawodu handlarzem i w pobliżu Jasnej Góry w okresie letnim sprzedawał przybywającym pątnikom najrozmaitsze drobiazgi. Przed pójściem do wojska, z którego niedawno dopiero powrócił, ożenił się. W rejestrach karnych notowany był jako już raz karany za zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała.

Albo będziesz moim ojcem, albo cię zabiję! Na rogu ul. Mirowskiej do przechodzącego Kazimierza Gryglewskiego (Nadrzeczna 18) podszedł nieznany osobnik i zagroził Gryglewskiemu śmiercią, jeśli ten nie uzna go za swego syna. Jak się okazało, osobnikiem tym jest Lewiński, zam. w Łodzi, matkę którego Franciszkę, Gryglewski znał przed kilku laty i która miała oświadczyć, że Gryglewski jest ojcem jej syna.

Lekkomyślność. Niewykryci narazie złoczyńcy złożyli wczoraj wizytę w mieszkaniu p. Wilhelma Eljasza (Waszyngtona 63). Oczywiście, wybrali chwilę, gdy domowników nie było. Wizyta sowicie opłaciła się złodziejom, zdobyli bowiem około 300 złotych gotówką, które p. Eljasz, niepomny naszych ostrzeżeń, przechowywał w szufladzie komody, pamiętającej stare, lepsze czasy zamiast ulokować je w Komunalnej Kasie Oszczędności, która całym swym majątkiem gwarantuje bezpieczeństwo wkładów.

Sensacyjna afera podatkowa w Częstochowie.

Dowiadujemy się, ze władze policyjne przeprowadziły przesłuchanie kilkudziesięciu osób ze sfer miejscowego kupiectwa, zamieszanych w aferę wyjednywania za wynagrodzeniem ulg podatkowych.

Śledztwo prowadzone z całą energją doprowadziło do aresztowania w związku z tą sprawą kilku znanych kupców częstochowskich.

Rzecz zrozumiała, że ze względu na dobro śledztwa szczegółów afery ujawnić nie można, nastąpi to za kilka dni.

Bezczelny wybryk hitlerowca na st. Częstochowa. Wczoraj dworzec st. Częstochowa stał się widownią niesłychanie bezczelnego wystąpienia Niemca inż. Paula Langra z Siemianowic, który pod adresem Polaków rzucił kilka ordynarnych obelg w języku niemieckim.

Publiczność oburzona do żywego prowokacją niepoczytalnego hakatysty sprowadziła policję, która spisała na niego doniesienie karne.

Ujęcie sprytnej oszustki. Do sprzedającego warzywa na Nowym Rynku Michała Gondry, mieszkańca wsi Dźbów, podeszła jakaś kobieta, która zakupiła warzywa i okazała wieśniakowi banknot 20-złotowy, prosząc o wydanie reszty. Gdy Gondra reszte wydał, oszustka zamieniła szybko banknot na papierek, który wręczyła sprzedawcy, poczem oddaliła się. Wieśniak zauważył oszustwo, puścił się w pogoń za oddalającą się kobietą, zatrzymał ją i oddał w ręce policjanta. Oszustką okazała się Genowefa Kościańska, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalazła je narazie w areszcie.

Nagły zgon. W polu przy pracy, w Radostkowie, gminy Mykarów, zmarł nagle Stanisław Flis, z tejże wsi. Dochodzenie ustaliło, że przyczyną śmierci był atak sercowy i astmy, który spowodował śmierć.

Z „Grand Kina". Dziś we wtorek po raz ostatni „Pośrednik miłości" i „Przedziwna sprawa Clary Deane".

5390 kilometrów.

Nieraz dziwią się swoi i obcy na rozwielmożnienie przemytu w Polsce. Składają się na to dwa zasadnicze czynniki, z których jeden wymieniliśmy już w tytule 5390 kilometrów, to długość naszych granic, położonych przeważnie na nizinach, a więc całkowicie odsłoniętych. Druga przyczyna tkwi wewnątrz kraju i jest jedną z konsekwencji naszej wiekowej niewoli —brak obywatelskiego świadomienia gospodarczego. Zło to tkwi głębiej niżby się pozornie zdawało. Z jednej strony okres przed-niepodległościowy uczył wrogiego ustosunkowania się względem państwowego skarbu, z drugiej pierwsze lata naszej niepodległości nacechowane zdecydowanie były konsumcyjnym stosunkiem obywatela względem państwa. Toteż nie należą dzisiaj do rzadkości f a k t y, że ktoś ustami, pełnemi patrjotycznych frazesów, ciągnie dym z przemycanego papierosa. Niektórzy z tych ludzi wstydzą się, gdy im zwrócić na ten paradoks uwagę, inni są poprostu zdziwieni: Polska Polską, ale istnieje właśnie poto, aby mogli folgować swoim nawykom i zachciankom. Niestety, dość popularne gdzieniegdzie komentowanie wolności.

Ten symboliczny przemycany papieros w ustach pełnych patrjotycznych frazesów, to świadectwo ideologicznego ubóstwa, z którem musimy nieustannie walczyć.

Z RADOMSKA.

— **Wyrodna matka.** W dniu 23 b. m. niejaka Franciszka Piekarska na polu pod wsią Luborczowa powiła dziecko, które po uduszeniu własnoręcznie zakopała. Wyrodną matką zajęły się władze sądowe.

— **Statystyka chorób zakaźnych.** W ubiegłym tygodniu lekarz powiatowy zanotował 19 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem na płonicę—2, i na jaglicę—17, z czego w powiecie 18 wypadków i 1 w mieście.

Z Radomska (ciąg dalszy).

Odezwa.

Obywatele! W dniu 29-m czerwca Polska obchodzi „Święto Morza". W dniu tym musimy zdać sobie sprawę, jakie ma znaczenie dla nas dostęp do morza, musimy okazać, czem jest dla nas Gdynia, ten najmłodszy port Rzeczypospolitej, czem są stare grody po morskie: Gdańsk, Toruń, Chełmno, Grudziądz i tyle innych, których wielka przyszłość i przyszły rozkwit związane są nieodłącznie z potęgą Polski. W dniu tym mieszkańcy Radomska muszą również zadokumentować łączność i solidarność z całą Polską — w dążeniu do utrzymania wybrzeża morskiego, wykazać swą niezłomną wolę odparcia wraz z całym narodem zakusów ościennych wrogów na tę odwieczną ziemię polską—Pomorze.

Morze to kolebka wolności i źródło bogactwa narodu!

Utrata morza—to bieda, głód i niedola, to odcięcie Polski od świata!

Każda przeto próba zamachu na Pomorze, na prawa Polski w Gdańsku, spotka zdecydowany odpór całego Narodu!

Komitet honorowy: starosta Łabudzki, ks. M. Jankowski, ppułk. Woytowicz, rejent Dębski, insp. Hećko, sędzia Michałek, inż. Macherski, kom. Winiewicz.

Przewodniczący Komitetu Wykon. rejent Dębski.

Przewodniczący sekcyj: organizacyjnej—zast. star. Nożyński, propagandowej—adw. B. Więckowski, Finansowej—sekr. Kosiński.

Program uroczystości „Swięta Morza".

W środę 28 bm. — godz. 15. Sygnały syren fabrycznych i straży pożarnej, jako początek uroczystości, godz. 20: capstrzyk.

Czwartek, 19 bm. — godz. 11: uroczyste nabożeństwo w kościele paraf. ze sztandarami cechów i delegacjami organizacyj społecznych, godzina 12: wiec na Rynku, przemówienia delegatów i uchwalenie rezolucji, pochód, zbiórka uliczna, godz. 15: zabawa w parku Sto Jańskim (sport wodny), szczegóły na afiszach.

— **Tragiczna śmierć złodziei, obiężonych przez policję.** W nocy z soboty na niedzielę, do spichrza w majątku Dąbrowa Ziel. wkradli się złodzieje, którzy przez siatkowane okienko oddali strzał do administratora majątku, p. Tadeusza Zawadzkiego, kula na szczęście chybiła.

Zawiadomiono o powyższem policja z posterunku Garnek i Przyrowa przybyła niezwłocznie na miejsce i osaczyła budynek, z którego po chwili dały się słyszeć 2 strzały, a następnie zauważono wydobywający się stamtąd dym. Gdy policja wkroczyła do wnętrza, zastała już tylko trupy dwóch mężczyzn, w których rozpoznano miejscowych włóczęgów; 52 letniego Augustyna Zamożniaka i jego syna, 24 letniego Władysława. Stary Zamożniak miał ranę postrzałową głowy, syn jego w lewe ucho.

Przy Władysławie Zamożniaku znaleziono fuzję-pojedynkę z wystrzelonym ładunkiem, co pozwala przypuszczać, że zastrzelił on najpierw ojca, a następnie popełnił samobójstwo. Ustalono, że Zamożniakowie usiłowali podpalić śpichlerz, przeszkodziło jednak temu przybycie policji. Ciała zabitych zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia władz sądowo-śledczych. Dalsze dochodzenie w toku.

— **Robotnicy nie chcą pracować darmo.** W fabryce Kryzel i Wojakowski (gisernia) w Radomsku od kilku tygodni już trwa strajk, który wybuchł na tle niewypłacania zarobków robotnikom. Fabryka zalega z wypłaceniem zarobków już od trzech miesięcy, a suma należna robotnikom wzrosła już do 17.000 zł. Mimo strajku robotnicy wykonywują pracę, ale wówczas tylko, gdy należność za nią otrzymują zgóry.

Wopec tego, że kierownicy administracyjni otrzymali należne im pobory, gdy robotnikom nie wypłacano, Inspektor pracy wystąpił na mocy art. 59 o ukaranie właścicieli fabryki za złośliwe kwrzydzenie robotników.

— **Kosztowna „zabawa".** Piotr Szablewski (Długa 41) skazany został przez sąd grodzki na 100 zł. grzywny za to, że rzucił skrzynkę z gwoźdźmi w okno p. Józefa Kamieniarza, wybijając szybę oraz spowodował zmiażdżenie dwóch palcy znajdującej się wówczas w mieszkaniu córki poszkodowanego Anny, trafionej „pociskiem".

— **Kradzieże.**

Od Stanisł. Góreckiej odebrała policja 14 chustek na głowę wart. 15 zł., które skradła w czasie targu ze straganu p. Franciszce Strzałkowskiej (Strzałkowska 77). Górecką, przekazano do dyspozycji sądu grodzkiego.

SŁOWO SPORTOWE

Piłka nożna.

Brygada — Makkabi 7:0.

Mimo nienadzwyczajnej formy i ciężkich początkowo warunków (boisko po ulewnym deszczu) Brygada zdołała zwycięstwo swoje zadokumentować wynikiem wysokocyfrowym. Makkabi nie doszła niemal wcale do głosu, jej ataki rwały się już na przedpolu karnem i nigdy dla bramki Brygady nie mogły stworzyć sytuacji groźnej.

Sędziował dobrze p. G[illegible]r.

Częstochówka — Warta (Z.) 3 0.

Valkover dla Częstochówki z powodu nieprzybycia Warty.

Victoria — Strzelec 0:0

Victoria — RKS. 1:1.

Sobotnie bezbramkowe spotkanie ze Strzelcem w Kielcach i niedzielny remisowy wynik z R. K. S em w Radomiu przyniosły Victorji w rozgrywkach mistrzowskich cenne dwa punkty, tem cenniejsze, że udało się je zdobyć na boisku obcem.

Spotkania rewanżowe z obu drużynami odbędą się w Częstochowie, na nadchodzący czwartek (29 bm.) Zapowiedziane spotkanie z Unją sosnowiecką.

Garbarnia—Wisła 2:2 (2 0).
Cracovia—Warta 2:0 (2:0).
Pogoń—Czarni 2:1 (2:1).
Warszawianka—Legja 2:0 (2:0).
Ł.K.S.—22 p.p. 3:1 (1:0.)
SOSNOWIEC. Unja — Sarmacja 2:0 (0:0).

Rocznica śmierci Wyspiańskiego w głosach prasy.

„Pożytecznem jest wcześnie zebrać rzeczy obecne, oraz minione i utrwalić z nich pamięć dla przyszłości; kto ich nie uszanuje, ten dla przyszłości niewiele zdziałać umie".

Wedle tej przezornej maksymy wielkiego historjografa Herodota, powzięło zamiar kółko rodzinne ś. p. Stanisława Wyspiańskiego, zgromadzić w pewnym rodzaju bio- i bibljograficzne archiwum Mistrza, w szczególności zaś zebrać poza istniejącemi w obiegu księgarskim dziełami, wszelkie materjały i odgłosy z jeszcze nieprzebrzmiałych w kraju i obczyźnie obchodów 22 letniej rocznicy Jego zgonu; w ten sposób pragnie utrwalić zbiorową pamięć hołdu współczesnych dla genjalnego twórcy i przekazać w spuściźnie potomności przyszłych pokoleń. Do zbioru pożądane są wszelkiego rodzaju, choćby najdrobniejsze, publikacje w wydawnictwach perjodycznych, czasopismach i dziennikach, zarówno w polskim jak i obcym języku, możliwie w całych egzemplarzach, a ostatecznie także w postaci wycinków z oznaczeniem dat skąd pochodzą. Niemniej pożądane są także ilustracje i fotografje obchodów, przedstawień teatralnych sztuk Wyspiańskiego, tudzież afisze i ulotki, szkice, recenzje teatralne, głosy i rozprawy krytyczne o twórczości wreszcie własne okolicznościowe utwory i wiersze różnych autorów, choćby nawet dotąd nie drukowane, poświęcone Jego pamięci.

Wszelkie przesyłki uprasza się wysyłać pod adresem: Helena Wyspiańska - Chmurska, Kraków, ul. Wybickiego 1, m. 15.

Dzienniki i czasopisma uprasza się uprzejmie o powtórzenie tej odezwy.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 28 czerwca

7.00 Sygnał czasu. 70.5 Gimnastyka 7.20 Płyty gramof. 7.25 Dz. poran. wiad. sport. 7.30 Płyty gramof. 7.52 Chwilka gosp. domowego 7.55 Program na dz. nast. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramof. 12.25 Codz przegląd prasy polskiej. 12.53 Kom meteor. 12.35 Płyty gramofonowe. 12.55 Dz. południ. 14.55 Płyty gramof 15.05 Wiad. bież. 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Płyty gramof. 15.25 Komun gosp. 15.35 Płyty gramof. 15.45 Skrzynka PKO. 16.00 Muzyka z Ciechocinka. 16.55 „Dokąd jechać i jak się urządzić? 17.00 Pogadanka aktualna. 18.15 Koncert solistów. 18.15 Odczyt p.t. „Kobieta, sport i turystyka". wygł. red. K. Muszałówna 18.35 Koncert kameralny. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dz. nast. 19.40 Kwadrans poetycki „Recytacje wierszy morskich". 20.00 Muzyka lekka ze Lwowa. 20.40 Dz. wiecz. 20.50 Skrzynka pocztowa rolnicza. 21.00 Recital fortep. 21.50 Caspstrzyk z Gdyni 22.20 Odczyt w jęz. angielskim. 22.35 Wiad. sport. 22.45 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 22.50 Koncert w wyk. ork. marynarki wojennej z Gdyni.

Do akt Nr. Km 194/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV rewiru St. Stodółkiewicz zam. w Częstochowie, przy ul. N. Panny Marji Nr. 55 na zasadzie art. 602. K.P.C. obwieszcza, że w dniu 7 lipca 1933 r. od godz. 12, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Henryka i Emmy Gruszczyńskich, w jego lokalu w Częstochowie-Raków, ul. Perla Nr. 3, składających się z mebli domowych, oszacowanych na łączną sumę 533 zł. 00 gr. które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn 24 czerwca 1933 r.

Komornik **St. Stodółkiewicz.**

EUGENIUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI.

30) POWIEŚĆ.

Chciałem cię jeszcze doświadczyć, chciałem wiedzieć, czy jesteś bezinteresowny,.. wróciłeś do uciążliwej pracy, nic nie żądałeś, niczego nie oczekiwałeś, nawet słowa nie powiedziałeś przeciwko pozornej niewdzięczności z mej strony.

— Tak, tak, panie Rudolfie, —dodał Szuryner smutnie. — Bo od czasu, jak pana znam i jakeś mi powiedział te słowa: „Ty masz serce i honor..." Trudno uwierzyć, że proste dwa słowa taki skutek sprawiają. Ale posiej dwa drobne ziarnka zboża, a wyrosną z nich wielkie kłosy.

To porównanie proste, poetyczne, uderzyło Rudolfa.

Żeby dać inny obrót rozmowie, zapytał:

— Czyś umieścił Bakałarza w Saint Mande?

— Tak jest... kazał mi zmienić papiery na złoto i zaszyć sobie w pas. Jest teraz u poczciwych ludzi, płaci im trzydzieści sous na dzień i dla nich samych jest to niejaka pomoc.

— Musisz mi zrobić jeszcze jedną przysługę, mój chłopcze. Za kilka dni pójdziesz do Bakałarza i oddasz ten papier, który mu otworzy wstęp do zakładu dobroczynnego. Zapłaci tylko cztery tysiące pięćset franków i będzie przyjęty na całe życie; już wszystko ułożone. Namyśliłem się, że tak lepiej. Będzie miał zapewnione schronienie i wszystkie potrzeby, pozostanie mu tylko myśleć o skrusze. Teraz zaś rozgospodaruj się w swoim domu.

— Mości książę, — rzekł Szuryner, dobierając z trudnością słów. — Nie umiem wysłowić się pięknie... Jeszcze raz bardzo panu dziękuję. Powiem tylko, że nigdy nie odmówię pomocy nie szczęśliwemu.

— Nie mogłeś mi podziękować lepiej... Znajdziesz w biurku dowody własności na imię pana Francoeur. Nie masz nazwiska... dałem ci nowe... Jestem pewny, że go nie splamisz... Chodźmy.

Gdy zeszli na podwórze, czeladnik rzekł do Szurynera:

— Muszę panu powiedzieć, że mamy niezły odbyt. Już zabrakło pieczeni, trzebaby zaraz zabić z parę baranów.

— Dobrze. Przynieś nóż, tylko ostry i mocny. Do pioruna! panie Rudolfie, — zawołał, zdejmując śpiesznie mundur i zawijając rękawy do koszuli, — to mi przypomina młode lata. Zobaczysz pan, jak umiem pracować... jakbym już był w robocie... Z takim nożem nie zląkłbym się najdzikszego wołu! — Szuryner w zapale wywijał nożem w powietrzu. Oczy mu krwią nadbiegły, zwierzęce popędy odezwały się w nim z całą mocą.

Szlachtuz stał w kącie podwórza, ciemny, sklepiony z kamienną posadzką. Czeladnik przyprowadził barana i zapytał, czy ma go przywiązać.

— A to naco? A od czego mam kolana! Scisnę go... Daj mi skopa; a sam idź do sklepu.

Czeladnik się oddalił; Rudolf został sam z Szurynerem; patrzał na iego z uwagą, prawie z trwogą.

— O! to niedługo będzie, do pioruna! Chodź tu kochanku, odrazu cię zabiję. — Zapomniał zupełnie, o Rudolfie, z dziką radością wniósł skopa do szlachtuza; jak wilk zdobycz do jamy.

W szlachtuzie było ciemno, tylko z okna światło padało zgóry na ostre rysy, białe włosy i rude faworyty Szurynera. Skop jęknął żałośnie, podniósł gasnący wzrok na Szurynera i dwie strugi krwi prysnęły na twarz rzeźnika. Ten jęk, to spojrzenie, ta krew, do której miał odrazę, sprawiły straszne na Szurynerze wrażenie. Nóż mu z rąk wypadł, zsiniał, wykrzywiła się twarz krwią obryzgana, oczy mu kołem s anęły, włosy się na głowie podniosły; zawołał stłumionym głosem:

— O! sierżant! sierżant!

Rudolf podbiegł ku niemu.

— O! tam... tam... sierżant!... — powtarzał Szuryner, ciągle się cofając i dzikiem, osłupiałem okiem pokazywał palcem niewidzialną marę. Rzucił się w głąb szlachtuza w najciemniejsze miejsce, jakby chciał uciec przed strasznem widziadłem..

WYJAZD.

Z trudnością Murf i Rudolf potrafili uspokoić Szurynera. Skoro przyszedł do siebie, udał się z Rudolfem do sali na pierwsze piętro.

— Mości książę, — rzekł wtedy, — okazałeś mi wiele łaski... ale wolałbym być w nędzy tysiąc razy gorszej jak byłem, niżeli prowadzić to rzemiosło.

— Namyśl się jednak.

— Kiedym usłyszał jęk bezbronnego zwierzęcia... kiedy jego krew ciepła twarz mi obryzgała... krew ciepła... jakby żywa... O! pan wiesz co się wtenczas ze mną działo! Przebacz mi, mości książę, ale widzę teraz, żem nie mogę znieść widoku krwi... noża... Mieć zawsze ręce i nogi krwią zbryzgane... zarzynać biedne, bezbronne zwierzęta... nie, nie mogę... Wolałbym być ślepym, jak Bakałarz, niżeli rzeźnikiem. Przebacz mi, mości książę, źle się odwdzięczam za wyświadczoną łaskę...

— Wcale nie... przewyższa moje oczekiwanie. Wyznaję jednak, żem nie był pewny czy w tobie znajdę tak mocne wyrzuty sumienia.

— Jakto, mości książę?

C. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Weinicki. Wydawca: „PRASA" Sp. z o. o.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 68. Tel. 30 i 7-39